

Kateksja libidinalna książek

TEKST I ZDJĘCIA MIROŚŁAWA ŁOMNICKA

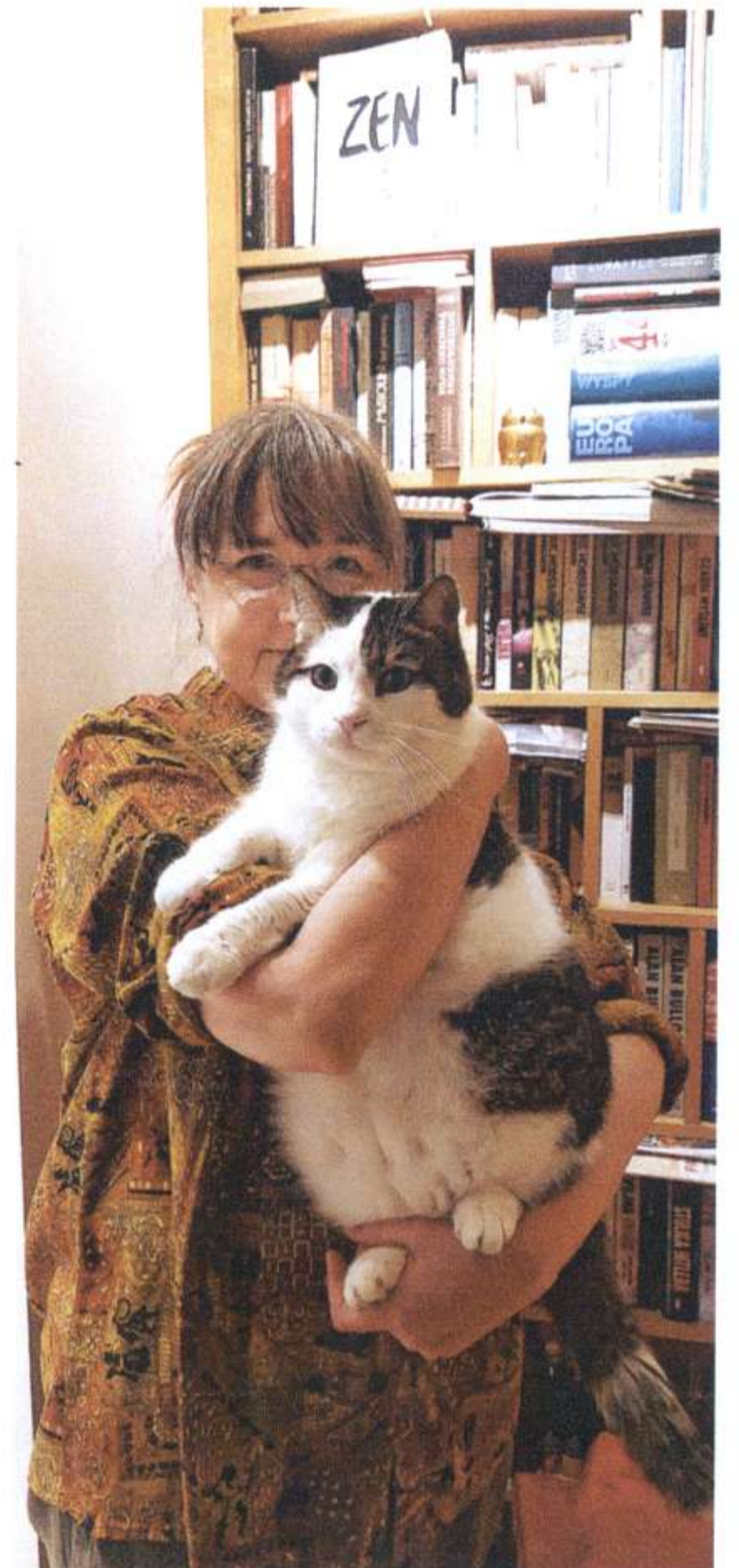
– Czytanie, kupowanie, gromadzenie, układanie książek to dla mnie źródło ogromnej przyjemności – diagnozuje samą siebie Anna Siemińska, terapeutka, członek Polskiego Towarzystwa Psychoterapii Psychoanalitycznej, członek-założyciel Zespołu Pomocy Psychoterapeutycznej. Obserwując swój stosunek do książek, zrozumiała, co to jest kateksja, pojęcie trudne do zrozumienia bez jej doświadczenia. To pojęcie psychoanalityczne, dla nas abstrakcyjne, ale użycie go w opisie zbiorów bibliotecznych psychoterapeutki posługującej się psychoanalizą Zygmunta Freuda – wielce uzasadnione. Oznacza szczególne zaangażowanie emocjonalne w relacji z wybranym obiektem (osobą, przedmiotem, ideą), któremu towarzyszą niemal zmysłowa przyjemność i satysfakcja.

Wspomnienia

Zanim nauczyła się składać litery w szkole, książki czytali jej rodzice. Pierwszą samodzielnie przeczytaną książeczką była bajka z morałem pt. „Wielki wyścig” Adama Bahdaja. Dom był pełen książek, rodzice czytali namiętnie, tzn. mama czytała, a ojciec czytał i zbierał. Dobrze pamięta swoją pierwszą wizytę w bibliotece publicznej na war-

szawskim Mokotowie i wrażenia po lekturze jednej z pierwszych wypożyczonych książek – „Topsy i Lupus” Zofii Kossak-Szczuckiej. Po śmierci ojca zachowała część jego kolekcji – głównie książki historyczne. Ale także dwie szczególnie cenne: pierwsze wydanie „Buta w butonierce” Brunona Jasińskiego z 1921 roku oraz tomik wierszy Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego „Ślubne obrączki” z autografem autora. Oboje rodzice pracowali w zawodach związanych z systemem władzy, dzięki czemu mieli dostęp do tzw. bibliotek resortowych.

– Dlatego jako młoda dziewczyna, w latach siedemdziesiątych, czytałam książki o Katyniu, ale wiedziałam, że nie mogę o tym opowiadać. Pamiętam książkę, która zrobiła na mnie wielkie wrażenie – „Czerwona kapela”, o siatce szpiegowskiej podporządkowanej wywiadowi ZSRR, funkcjonującej w latach II wojny światowej na terenie Belgii, Holandii, Francji i Niemiec. W ramach tej siatki działało wielu polskich Żydów, ich losy były dramatycznie fascynujące, bo z działalności prosowieckiej zmienili front na proalianski w czasie wojny, za co po wojnie, po powrocie do ZSRR, wielu zapłaciło życiem. Fascynowały mnie książki szpiegowskie, co było dziwnym zainte-



resowaniem nastolatki. W ogóle zawsze ustawiałam się trochę bokiem do panującej mody czytelniczej i kiedy moi rówieśnicy zaczytywali się w prozie iberoamerykańskiej i Dostojewskim, ja czytałam Turgeniewa i Kuncewiczową. „Cudzoziemkę” przeczytałam – wagarując – w szkolnej toalecie! Kocham Tołstoja i Bułhakowa!

Jako nastolatka pochłonęła „Anię z Zielonego Wzgórza”, wszystkie książki o Tomku Wilmowskim, ale „Kubusia Puchatka” przeczytała dopiero jako osoba dorosła, będąc świeżo pod wpływem lektur o taoizmie Benjamina Hoffa – „Tao Kubusia Puchatka”, bo dopiero wtedy dostrzegła mądrość tego misia, który wiedział, jak w pełni radować się życiem. ▶



Rytuałem rodzinnym było wspólne czytanie gazet, które poprzedzała wizyta w kiosku i kupowanie ich z tajemniczej teczki, dostępnej dla wybranych i najlepszych klientów. Ze szkoły średniej zamiast lektur zapadł jej w pamięć bezkompromisowy esej Kazimierza Wyki pt. „Gospodarka wyłączona”, który był fragmentem jego książki „Życie na niby”.

– Innym odkryciem z tamtego czasu było trzynomowe wydanie „Listów” Stanisławy Przybyszewskiej. Zafascynowała mnie ta kobieta żyjąca w skrajnej nędzy i ascezie, jednocześnie obficie korespondująca z całą literacką Europą i tworząca intelektualnie złożone dramaty historyczne.

Czytanie prywatne i zawodowe

Anna Siemińska dzieli czytanie na prywatne, które zaspokaja jej potrzeby intelektualne i ciekawość, daje przyjemność, i to drugie, czyli zawodowe, które, choć interesujące, ale konieczne i ograniczające czas na czytanie prywatne. W czytaniu prywatnym uprawia płodozmian lekturowy: powieść, esej, reportaż, książka historyczna czy filozoficzna. Kieruje się głównie własnymi wyborami. Jej ulubionymi półkami są te, na których gromadzi książki do najbliższego przeczytania. Tylko zawzięci książkomaniacy mogą zrozumieć i poczuć wielką przyjemność, jaką daje jej wybór kolejnej lektury. Studia socjologiczne na Uniwersytecie Warszawskim poszerzyły zakres jej zainteresowań czytelnicznych.

– Mam półeczkę swoich ulubionych socjologów, których dzieła otworzyły mi oczy: Alexis de Tocqueville, Max Weber i Georg Simmel. Wielkie wrażenie zrobił na mnie jego tekst „Obcy”, który na początku XX wieku opisywał pozycje obcego w społeczeństwie, tekst uniwersalny po dziś dzień, bo obcym może być dziś Żyd lub uchodźca. Tocqueville to arystokrata, który obiek-

tywnie i rzetelnie analizował nowe systemy polityczne powstające na jego oczach, mimo że odbierały uprzywilejowaną pozycję takim jak on. „O demokracji w Ameryce”, „Dawny ustrój i rewolucja” czy „Wspomnienia” to znakomite lektury. Czy wreszcie Max Weber z jego analizami kapitalizmu czy biurokracji. To są pozycje ponadczasowe.

Jako uczestniczka seminarium prof. Renaty Siemieńskiej, której główne zainteresowania naukowe dotyczyły feminizmu i problematyki gender, czytała różnorodne teksty związane z nurtami feministycznymi.

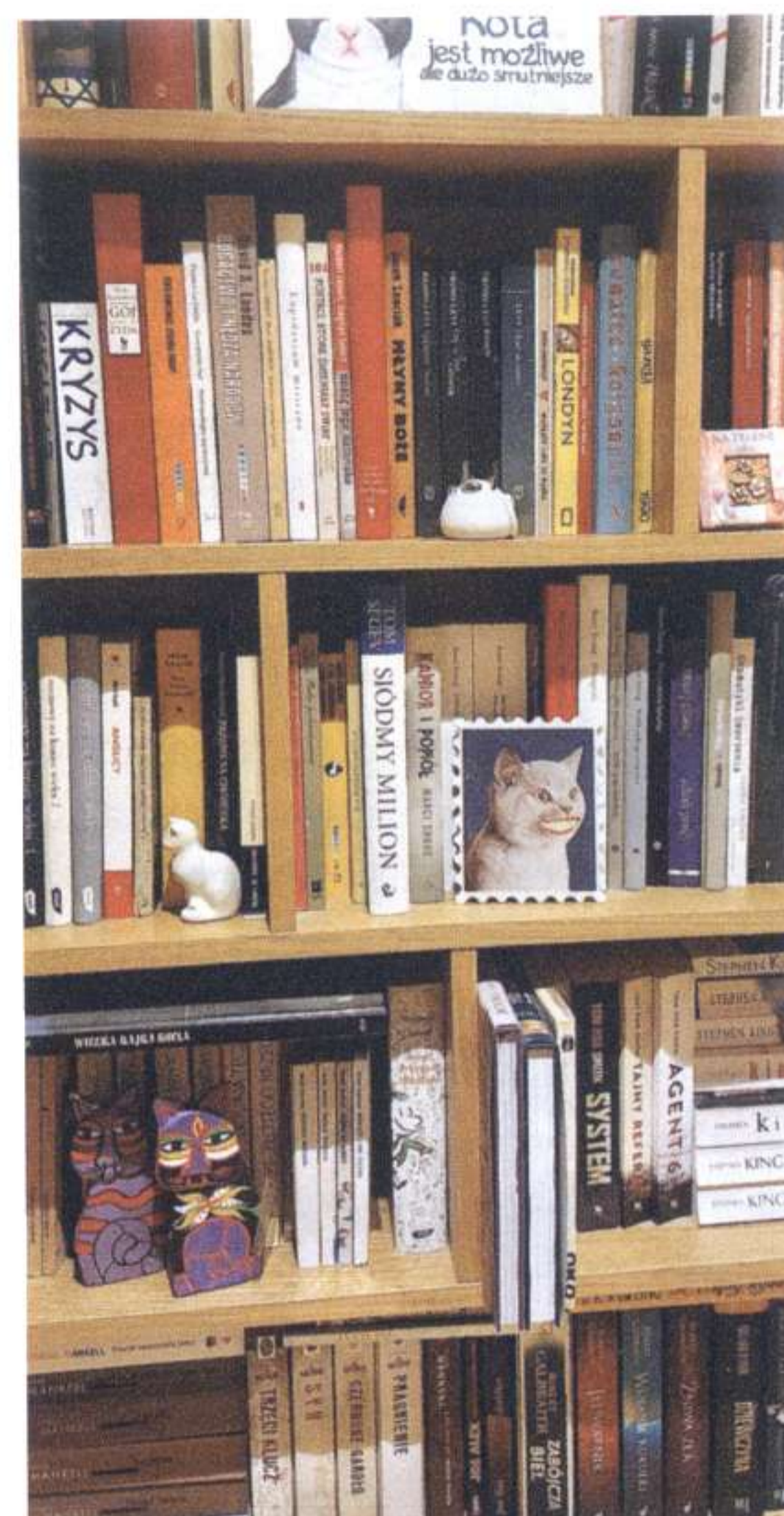
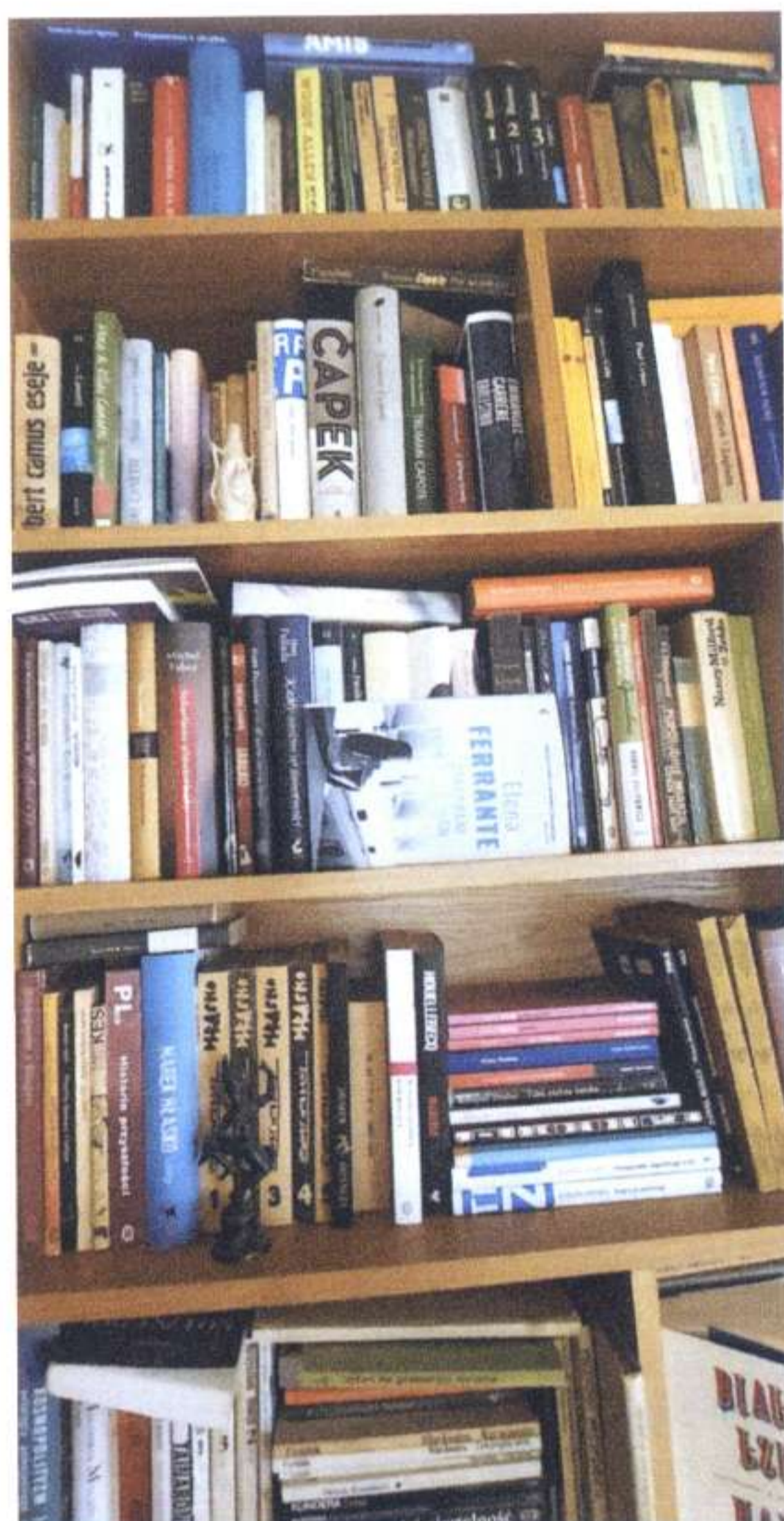
W 1985 roku, pod koniec studiów, przez ciekawość trafiła na trening interpersonalny prowadzony przez Marka Licińskiego. Przeżyła olśnienie. Fascynacja psychologią w działaniu sprawiła, że poszła na dwuletni staż do niego i wsiąknęła w psychoterapię na dobre.

Ukończyła kolejne staże, m.in. w słynnym Laboratorium Psychoedukacji, i stwierdziła, że praca z ludźmi na rzecz poprawy jakości ich życia jest tym, czym chce się zajmować. Anna Siemińska próbując znaleźć powód swojego zainteresowania, stwierdza, że psychoterapia jest podobna do czytania. Procesy terapii psychoanalitycznej trwają latami, więc śmiało można porównać kolejne seanse poznawania pacjenta do czytania powieści. W psychoterapii są różne stanowiska w kwestii przejścia własnej psychoterapii, w większości szkół, chcąc pracować jako psychoterapeuta, trzeba poddać się terapii samemu. Podczas własnej terapii Anna Siemińska uzmysłowiła sobie, że w trakcie jej trwania nie czytała powieści w ogóle. Powieść z nią w roli głównej odbywała się pięć razy w tygodniu na kozetce w gabinecie. Do lektur powieści wróciła dokładnie po zakończeniu własnej psychoanalizy. Pamięta przyjemność, jaką sprawiła jej pierwsza po ośmiu latach powieść, a był to znakomity „Hanemann” Stefana Chwina.



Każda z metod i szkół psychoterapii to dziedzina wymagająca szczególnego odczytania. Kilka tekstów Zygmunta Freuda przeczytała na studiach socjologicznych i dziś sama się śmieje ze swojego, niezbyt entuzjastycznego, stosunku do jego myśli psychoanalitycznej, gdy nie podejrzewała, że ta dziedzina stanie się jej pracą zawodową.

– Do moich niełatwych lektur dołączyły też książki Anny Freud, należące do kanonu lektur psychoanalitycznych. Akurat wtedy pojawiły się tłumaczenia w języku polskim, ale niestety inne książki były wówczas dostępne tylko po angielsku, co wymagało od nas znajomości języka. Głównie czytaliśmy artykuły, których setki trzymam w gabinecie ułożone w segregatorach. Musiałam przeczytać wszystkie dzieła Melanie Klein, Donalda W. Winnicotta oraz Wilfreda Bionna. To kanon myśli psychoanalitycznej. Ważnymi autorami są dla mnie również: Harry Guntrip, Nina Coltart, Thomas Ogden, Chri- ▶



stopher Bollas i Adam Phillips. Prenumerowałam też dwumiesięcznik „International Journal of Psychoanalysis”, pismo, które założył jeszcze sam Freud. Wszystkie materiały zawodowe przechowuję w prowadzonym przeze mnie gabinecie. Muszę do tych pism często wracać. To są moje narzędzia pracy.

Budowanie biblioteki

Anna Siemińska twierdzi, że nigdy nie zaczęła zbierać książek. Odkąd pamięta, książki ją otaczały. Kupowała nowe, przekładała je z półki na półkę, starannie segregowała, archiwizowała. W mieszkaniu na warszawskim Ursynowie mieszka od 2013 roku. Cały jej dobytek przeprowadziła firma. Tylko książki pakowała i rozpakowywała osobiście. Kartonów z książkami była niezliczona ilość, po przeprowadzce zajęły cały pokój. Ich parcelowanie na nowe miejsca trwało kilka miesięcy.

Anna Siemińska ma na półkach porządek. Biblioteka rozpoczyna się w przedpokoju, ciągnie przez salon, sypialnię i gabinet. W każ-

dym z pomieszczeń co najmniej jedna ściana zabudowana jest półkami robionymi na zamówienie. Na półkach parę tysięcy książek. Kiedy uzmysłowiła sobie, że nie wszystkie tytuły pamięta i zdarzyło się, że kupowała te, które już są w domu, postanowiła założyć rejestr książek. I tak od dwudziestu lat kataloguje pozycje, które kupuje, czyta i posiada. Rejestr prowadzi w komputerze. Numer jeden ma pozycja „Pocket Polish Dictionary” – bo wpisywanie zaczęła od słowników, wszystkich zarejestrowanych tytułów ma cztery tysiące trzysta dwaście. Anna Siemińska ocenia, że przeczytała jedną czwartą. Te proporcje nie zmieniają się od lat, bo im więcej książek czyta, tym więcej kupuje. Około czterdziestego roku życia przeżyła smutny moment, bo uświadomiła sobie, że te proporcje nigdy się nie zmienią i nie zdoła przeczytać wszystkich książek, które posiada. W rejestrze notuje tytuł, autora oraz informację, czy książka jest przeczytana, czy nie. Ma swój rytuał czytania: przy stole i tylko rano. Po południu i wieczorami pracuje z pacjentami. Ostat-

nią jej fascynacją jest kolejna książka Elizabeth Strout „Amy i Isabelle”, która mistrzowsko opisuje grę emocjonalną pomiędzy matką i córką. Przeczytała już wszystkie książki tej autorki.

– Od paru lat prowadzę swój własny prywatny ranking na najlepszą książkę roku. Od 1997 wybieram książkę, która dała mi największą czytelniczną przyjemność danego roku. Dla tych książek – wybrańców, mam oddzielną półkę. Zaczęłam ten ranking od książki, która mnie zainspirowała do tworzenia notatek z przeczytanych książek – „Lektury nadobowiązkowe” Wisławy Szymborskiej.

Wśród wyróżnionych są m.in. wspomniany już „Hanemann” Chwina, eseje o książkach „Ex libris. Wyznania czytelnika” Anne Fadiman, „Filozof i wilk” Marka Rowlandsa, „To, co musimy utracić” Judith Viorst i „Wiek Żydów” Yuriego Slezkine’a, w której autor stawia tezę, że merkuriański charakter dziewiętnastowiecznych Żydów, czyli nieposiadanie ziemi, zajmowanie się pośrednictwem i studiami, stał się obowiązują-

cy dla wszystkich innych w wieku XX. A na czele książka życia, czyli „Mistrz i Małgorzata” Bułhakowa, po polsku i po rosyjsku.

Oprócz rejestru książek i prywatnego rankingu Anna Siemińska ma jeszcze kilka zapisanych zeszytów, w których notuje swoje refleksje po lekturze. Dopiero te trzy domowe dokumenty wzięte razem dają całościowy obraz jej biblioteki.

– Chyba powinnam zostać jednak redaktorem, tak jak Jerzy Giedroyc, postać szczególnie przeze mnie podziwiana – wskazując na książkę Ewy Berberyusz „Książę z Maisons-Laffitte”, tłumaczy zawiłości swoich notatek. Wyjmuje zeszyt z notatkami o książce „Wielka Trwoga. Polska 1944-1947. Ludowa reakcja na kryzys” Marcina Zaremby. – Jeżeli tytuł książki jest podkreślony, to znaczy, że książka ta miała nominację do bycia książką roku – śmieje się Anna Siemińska.

Warto dodać, że jest to jej prywatna zabawa, w której nie uczestniczą znajomi. W 2020 roku książką roku została „Jedyna historia” Juliana Barnesy, o miłości młodego chłopaka do dojrzałej kobiety.

– Cenię tego autora ogromnie i mam prawie wszystkie jego książki, z których większość przeczytałam. Ma dar i wielki talent pisarski.

Gdy ogarniają ją katastroficzne wizje związane np. z pożarem, pociesza się, że wystarczy, iż zabierze ze sobą te siedem zeszytów notatek, to jakby zabrała cały swój księgo-

zbiór. W notatkach nie tylko opisuje treść, swoje odczucia i opinie, ale także zapisuje cenne cytaty.

Jako entuzjastka czytania zbiera wszystkie rodzaje literatury: książki ważne i poważne, ale i poradniki, książki o książkach. Wiele pozycji jest poprzetykanych karteczkami z określonymi symbolami, np. jeśli na karteczce znajduje się gwiazdka, to znaczy, że wskazuje miejsce zabawnego cytatu. Obok książek Marii Janion stoi poradnik „Jak zostać artystą” Jerry’ego Saltza, radzący ludziom z twórczymi aspiracjami, jak spełnić swoje ambicje, dalej kilka książek Jacka Dukaja, które sąsiadują z wstrząsającymi relacjami więźnia z łagru w Jercewie czy z „Innym światem” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego.

– Jestem pożeraczką książek, nie dzielę literatury na gorszą i lepszą, nie kategoryzuję. Kupuję i czytam to, co mi się podoba, co mnie interesuje i co sprawia mi przyjemność. Książka musi być dopasowana do nastroju, a on się zmienia.

Między książkami dostojnie przechadza się kot imieniem Borys. W jednym z regałów na najwyższej półce stoi Biblia.

– To, jak je nazywam, święte książki, czyli książki o religiach świata. Też mnie ta tematyka kiedyś bardzo interesowała. Na niższych półkach są książki historyczne. W przedpokoju, na górnej półce, stoją reportaże – na czele z wielką trójką: Hanna Krall, Ryszard Ka-

puściński i Krzysztof Kąkolewski. I mistrz – Melchior Wąnkowicz. Na dole cała plejada współczesnych powieści kryminalnych, z których bardzo lubię Gillian Flynn, autorkę kilku bestsellerów, m.in. „Zaginionej dziewczyny”, Jo Nesbø i Henninga Mankella ze szkoły skandynawskiej czy Lisę Gardner. Jest też klasyka, czyli Agatha Christie i Georges Simenon. A między reportażami i kryminałami cztery półki różności, a tam m.in. „Intelektualiści” Paula Johnsona – książka w sumie dość obrzydliwa, bo wyciągająca brudne sprawy w życiorysach wybitnych postaci, mimo to sporo można się dowiedzieć, „Piękny umysł” Sylvii Nasar, „Słomiane psy” Johna Graya – atak na człowieczą pychę, a także piękne i bolesne książki Primo Levi’ego. Mam też osobny regał na filozofię, a tam po kilka książek ulubionych autorów: Giorgio Agambena, Emila Ciorana, Friedricha Nietzschego, Hannah Arendt i Waltera Benjamina.

W salonie największy regał przeznaczony jest na powieści, biografie pisarzy i poezję. Ulubieńcy wyróżniają się grupami kilku czy kilkunastu książek, jak Franz Kafka, Cormac McCarthy, Jane Austen, Alice Munro czy Milan Kundera.

Anna Siemińska nie martwi się o przyszłość swoich książek zawodowych. Zapewne przekaze je do biblioteki Polskiego Towarzystwa Psychoterapii Psychoanalitycznej, do którego często trafiają wartościowe pozycje zawodowe od innych, starszych kolegów. Co do własnego ukochanego zbioru książek domowych nie ma jeszcze sprecyzowanych planów. Dojrzewa w niej myśl, by uregulować sprawę ich przyszłości, ale póki co bardziej przejmują ją plany dobudowy dodatkowych regałów, bo część najnowszych zakupów leży w stertach na podłodze.

– Czytam codziennie. To moja porcja przyjemności, o którą dbam i pielęgnuję. Czytam tylko książki papierowe, bo one smakują najlepiej. ■

